



Zwycięstwo miłości nad bojaźnią

Motto: „*W miłości nie ma bojaźni, wszak doskonała miłość usuwa bo jaźń*” – 1 Jana 4:18.

Tekst powyższy pokazuje, że miłość i bojaźń to są rzeczy sobie przeciwne i że gdy jedna wzmacnia się, to druga upada. Nie możemy powiedzieć, aby między aniołami panowała bojaźń lub by oni bali się Wszechmogącego; są oni bowiem doskonali i ich pokrewieństwo z Bogiem jest doskonałe. Zgodnie z Boskim prawem i regułą nie może być bojaźni tam, gdzie panuje doskonała miłość.

Było to dokładnie zrozumiane, gdy grzech i Boski wyrok śmierci wszedł na świat. Kara spowodowała bojaźń, lecz nie od razu; a ponieważ była sprawiedliwa i rozumna, dała także pewną nadzieję wyswobodzenia. Widzimy jednak, że wielki przeciwnik Boży, Szatan, wpoił nam więcej tej niewłaściwej bojaźni Bożej w serca ludzkie. Pismo Św. mówi o tym:

„*A bojaźni, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się*” – Izaj. 29:13.

Te nauki ludzkie, które fałszywie przedstawiały Boski charakter, usposobienie umysłu i zamiarów, były po większej części spowodowane przez Szatana, jak nam o tym mówi wyraźnie Pismo Święte: „*Wielu odstąpiło od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk diabelskich*” – 1 Tym. 4:1. Nauki te pochodzą z różnych wyznań wiary, ustanowionych w średniowieczu, których wpływ doprowadził świat do mniejszej lub większej bojaźni.

Ta sama bojaźń ku naszemu Stwórcy panuje tak samo i wśród pogan, a sprawdzona została przez te same złe duchy. Paganie posiadają wielką bojaźń odnośnie przyszłości. Wielu z nich dobrze wie, że demony mają wielki wpływ i dlatego czynią różne ofiary, aby je usunąć. Święty Paweł pisze nam o tym, co działo się w jego czasie i mówi, że poganie ofiary składali diabłom, a nie Bogu (1 Kor. 10:20). W taki sposób Szatan zwiódł ludzkość i doprowadził cały świat do poglądu, że bojaźń jest jedyną rzeczą, by można mieć kontrolę. Zaiste, że tak wielu dawniej wierzyło i jeszcze dzisiaj wierzy, a także możemy być pewni, że jeszcze przez jakiś czas rządy cywilne będą podtrzymywały religię, która uczy bojaźni i mąk wiecznych, a inna, prawdziwa, i przeciwna tamtej religia będzie uznana za niepewną dla ludzkości.

BOJAŻŃ, KTÓRA DAJE MĄDROŚĆ

Jest jednak pewien rodzaj bojaźni, która jest właściwa – taką zaleca Pismo Święte. Gdy stajemy się członkami rodziny Bożej i zaczynamy rósć w łaskach i znajomości, otrzymujemy właściwe wyrozumienie odnośnie charakteru i planu Ojca Niebiańskiego. Dowiadujemy się z Pisma Świętego, że „*początkiem mądrości jest bojaźń Pańska*” – Psalm 111:10; Ijoba 28:28. Nie niewolnicza bojaźń, która by miała trapić i dręczyć, ale bojaźń Pańska, którego słowo daje radość i pokój. Taka właściwa bojaźń i cześć dla Boga daje prawdziwą mądrość. Wówczas dowiadujemy się, czego Bóg rzeczywiście od nas żąda, a gdy dowiemy się o sprawiedliwości, miłosierdziu, miłości i opatrności Bożej odnośnie zbawienia całej ludzkości, wtedy coraz głębsza miłość do Niego napęlnia i gruntuje serca nasze.

Odpowiednio do tego, jak ta miłość opanowuje nas, wyrzuca ona z nas niewłaściwą bojaźń. Jeśli ktoś w swoim czasie osiągnie stan doskonałej Boskiej miłości, ten będzie posiadał pełne i doskonałe wyrozumienie i ocenie prawdziwego charakteru naszego Niebiańskiego Ojca i nie będzie już w nim więcej ani śladu po tej niewolniczej bojaźni, w której znajduje się cały świat w jego upadłym stanie. Dlatego też, jeżeli by dziecko Boże posiadało choć trochę tej niewłaściwej bojaźni, możemy być pewni, iż to byłoby znakiem, że miłość Boża jeszcze nie dokonała w nim swego dzieła.

ZDROWA BOJAŻŃ

W jednym miejscu mówi nam apostoł Paweł o „*zewnątrznych walkach i wewnętrznych postrachach*” (2 Kor. 7:5). Zachodzi pytanie, co apostoł miał na myśli, gdy mówi o postrachach. Nie możemy rozumieć, by tenże wielki apostoł miał się z kimś potykać lub prowadzić walkę z jakimś wojskiem ziemskim. Walczył on, lecz jedynie jako „*dobry żołnierz Jezusa Chrystusa*”. Nie walczył on bronią cielesną, ale „*mieczem Ducha, którym jest Słowo Boże*”, a walczył przeciwko tym, którzy sprzeciwiali się Prawdzie i sprawie Bożej. On miał wielu wrogów na zewnątrz, a wewnątrz jego własny umysł musiał zwalczać różnego rodzaju bojaźnie.

Święty Paweł nie wyszczególnia nam tej bojaźni. Mogła to być bojaźń odnośnie spotkania się z jego nieprzyjaciółmi lub też bojaźń o to, by nie upadł, ale pozostał wiernym Prawdzie, lub też aby nie był odrzuconym od Boga. Choć on nam nie powiedział, jaką bojaźń posiadał, to jednak możemy sami domyślić się, że zapewne przechodził te trzy rodzaje bojaźni. Ponieważ nie był doskonałym w ciele, musiał posiadać mniej lub więcej



bojaźliwości w obecności przeciwnika, choć też bardzo często okazywał wielką odwagę. Posiadał on wielką bojaźń odnośnie swojego zwycięstwa i zdobycia korony chwały. Píše on do nas takie słowa:

„Bójmyż się tedy, aby snąć zaniedbawszy obietnicy o wejściu do odpocznienia jego, nie zdał się kto z was być upośledzony” – Hebr. 4:1.

To zachęta dla nas, abyśmy byli ostrożnymi i czujnymi, by nie utracić rzeczy, które nam były obiecane.

Taka bojaźń różni się od tej naturalnej ludzkiej bojaźni, którą świat posiada. Jest to właściwa bojaźń, ku otrzymaniu naszych chwalebnych przywilejów. Na pewno ta bojaźń apostoła nie była strachem lub lękaniem się mściwego lub niemiłosiernego Boga, bojaźń, która okazywałaby brak zaufania do Ojca Niebiańskiego, gdyż wiara apostoła Pawła była mocna i nie chwiejąca się.

Nasz Pan Jezus Chrystus miał także doświadczenie z bojaźnią. Apostoł Paweł mówi nam, że gdy Mistrz był na ziemi, „ofiarował modlitwy i uniżone prośby do tego, który mógł go zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami i wysłuchany jest dla uczciwości” (inne tłum. „bojaźni”) – Hebr. 5:7. Wierzmy, że to odnosi się do doświadczeń Pana naszego w ogrodzie Getsemane, zanim został wydany. Wiedocześnie On bał się tego, czy wypełnił wszystko, co było wymagane w Jego ślubie i poświęceniu i czy czasem nie brakło Mu czegoś odnośnie woli Ojca względem Niego.

Dlatego też czekał na upewnienie ze strony Boga, a gdy takie otrzymał, serce Jego było zupełnie zadowolone.

Ten ostatni tekst jest w zupełnej harmonii z poprzednim. Obydwa odnoszą się do tej samej bojaźni – abyśmy nie obrazili Boga, ale wykonywali wszystko jak najlepiej. Prawdziwy chrześcijanin powinien odnosić zwycięstwo miłości nad bojaźnią. Z doświadczeń naszego drogiego Mistrza możemy nauczyć się, że Jego doskonała miłość ku Ojcu i Jego niezachwiana się ufność w Nim dała Mu błogosławieństwo i uśmiech Ojcowskiego zadowolenia i przez to został zupełnie oswobodzony z bojaźni, jaką przedtem posiadał.

Bojaźń naszego Pana bynajmniej nie była grzeszna lub

niewłaściwa. Była taka, jaką sami mieć powinniśmy, abyśmy mogli postępować Jego śladami; inaczej nie ocenilibyśmy danych nam drogich obietnic, które ustalone są na pewnych i niezmiennych warunkach. Nie było to bojaźnią, aby miał wątpić w zdolności Ojcowskie i Jego gotowość wypełnienia wszystkich obietnic, lecz aby sam na pewno wiedział o zasadach sprawiedliwości, które zawsze powinny wskazywać na wolę Ojcowską względem Niego; aby dobrze wiedział o nienaruszonym prawie, które będąc mocno zespolone z Nim, dawało mu zupełne zaufanie w żywot wieczny i wielką chwałę w dopełnianiu Jego przymierza przez ofiarę. On również dobrze wiedział o tym, że serce człowieka, choć doskonałego, mogłoby zboczyć, gdyby nie cieszyło się łaską Bożą. O tej bojaźni Pańskiej, z której jak ze źródła przychodziła pomoc, mówi nam psalmista:

„Choć ciało moje i serce moje ustanie, jednak Bóg jest skałą serca mego i działem moim na wieki” – Psalm 73:26.

Zanim Pan nasz Jezus Chrystus stał się człowiekiem, okazywał wielką lojalność do woli Bożej, gdy radośnie spełniał swoją służbę jako Słowo (postannik Boży), przez którego Ojciec stworzył wszystkie rzeczy. Upokorzenie do ludzkiego stanowiska także zostało przyjęte przez Niego ochotnie i z radością. Następnie także przechodził doświadczenia w swym ziemskim życiu, a ostatecznie srogie próby w Getsemane i na Kalwarii. Tu odbyło się największe doświadczenie i próba wierności ku Bogu, która Go miała kosztować wszystko, co tylko posiadał. On nie posiadał nadziei w niczym, tylko w miłosierdziu i miłości Bożej, w którą oddał ducha swego (Łuk. 23:46).

Było to naprawdę wielką próbą dla Niego, a chociaż wtedy nie mógł zrozumieć, dlaczego takie trudne doświadczenia były potrzebne, to jednak wiedział dobrze, że miłość Boża jest za wielka, aby miała zsyłać niepotrzebne cierpienia na Jego umiłowanego Syna. Dlatego też miał zupełne zaufanie w Ojcu, choć czasami nie mógł poznać dróg opatrności Boskiej.

W.T. 19-73

Watch Tower
R-
„Straż”